



84022

III

mag. St.
Druk.

Spis materji w tej księce majowiących się

1. Obrar Batyoty i pseudo-patryoty.
2. Przy me wodne, ale krwawe.
3. Deklaracyja
4. Nota Stachelberga
5. Trzy noty inne.
6. Deklaracyja Bosty
7. Sześć not.
8. Bulla papieżka po polsku i po łacinie
9. Dwie noty inne
10. Kopia listu urzędowego Kommissarza pruskiego Borsche
11. Nota D. Engeströma
12. Ofiara Jana Rycentiego na powiększenie i utrzymanie ud trawionych
13. Ja lepiej trzymam o krodle
14. Fragment Biblii Łągowickiej
15. Głos teraz polak myśli
16. Do Stanisława Małachowickiego do dzień obchodu imienia
17. List Dzikana Winnickiego do Jm. Stanisława Sułowskiego Białobłockiego
18. Wyznaczenie czasu na przyjęcie Delegacji
19. Najjaśniejszemu Stanisławowi Augustowi p. narzemu mitosiuwemu
20. Kopia listu Jm. Włodzisława Kozłowskiego do Siergieja Potockiego
21. Wznowienie magistratu miasta wolnego Wiatkowa
22. Wiersz do Księżniczki Korybutowej 37. maja
23. Wiersz do Księżniczki Korybutowej nad mochałami p. Jm. Korybutowi
24. Wiersz do Korybutów
25. Głos Jm. Gromotowskiego Jm. Korybutowskiego
26. Owiadczenie Stanisława Łągowickiego do Włodzisława Korybutowskiego
27. Głos Jego Królewskiej Mł. dnia 21. maja 1792 r.

84022

III



Dar. Kr. Wodnickiego

3106 37/38

B.

Obrona Woyska Moskiewskiego w Polsce
przez Iwana Wasilewicza oficiera wtymże woysku.

498

Czas już żeby ustały te skargi y żale
Ze Polska nieszczęśliwa to winni Moskale!
Potwarz mię ta obchodzi, y ia też mam duszę
Za skrzywdzony moy naród uiąć się więc muszę;
Prawda Polska zgubiona w nieszczęśliwym stanie
Niestychać tylko ięki, płacz y narzekanie
Ale kto temu winien? mówmy poufale
Czy związek Targowicki, czyliteż Moskale?
Weszliśmy w wasze kraie, lecz któż nas sprowadził
Ten co was dzisiay dręczy, co was wprzody zdradził,
Szczesny, co na Kray własny, spisek w Sassach knował,
Płaszczył się w Petersburgu, by w Polsce panował;
On się powstaniem swoiey Oyczyzny obraził,
On prosił by nasz oręż piersi wasze raził:
Przysięgam na moy honor, po Tureckiey wojnie,
Gdyśmy po domach naszych żyć chcieli spokojnie,
Zamiast pokoju przeciw wam kazali czynić,
Mowiliśmy, „co mógł nam narod ten zawinić
„Jakże zato że lud ten cierpiąc klęsek tyle
„Odrodził się w swych prawach, znaczeniu y sile
„Ze chciał być niepodległym, że chciał być szczesliwym
„My go niewinnie mamy ścigać mieczem mściwym.
„Co nam do tego iak się kto u siebie rządzi!
Ale Szczesny powiedział „kto tak mysly błądzi
„Iam iest narodem, moia święcona osoba
„Co Polacy zrobili mnie się niepodoba
„Padłem do nog wspaniałey waszey Monarchini
„Słuchaycie, ona w Polsce w Imię moje czyni
Słuchać potrzeba było: zaczęły się mordy
Duńcow naszych po włościach rozbiegły się hordy
Ale ilekroć przyszło z wami się probować
Musieliśmy waleczność woysk waszych szanować
Zielińcę y Dubienkę głosić będzie sława
Widać żeście walczyli za wolność y prawa;
Lecz iaką wzdargę wzbudzał z wami porównany
Przełęczniony, Rzewuski, Branicki pijany
Pierwszy wsrod boiu skrył się za Szopę niewielką
Drugi szeregi nasze przebiegał z butelką
Wrzeszcząc *piycie, y biycie*: niech iak kto chce łudzi
Obcy nawet niemoże czcić podobnych ludzi
Ulegliście choć nigdy niebędąc zwalczeni
Z iakich powodow niechay Koždy iak chce mieni:
Tu się skonczyła dla nas zbyt przykra robota,
Dzisiay, niemy rządziemy, lecz zdraycow niecnota,

Niemyśmy zawikłali w nierząd naród cały
Nie my wydałem pozwy y Uniwersały
Ale to Szczęsny pierwszy Król nie złaski Boski
Rzewuski y Braniecki, niecny Kossakowski
Ci przywłaszczoną sobie, y nieprawną władzą
Bez zwołania narodu stanowią y radzą,
Ci wskrytych swych widokach y wszyskach swych wspólni
Wszystko wam zakazując mówią żeście wolni
Ci dwa silne narody Litwe y Koronę
Chcąc łątwiey oba zgubić chcą mieć rozdzielone
Ci śmieli, (żeby własne wojsko upokorzyć)
Powieszonego zbiega Generałem tworzyć
A wytępiając honor, y pamięć zwycięstwa
Pozdzierali z rodaków dowody ich męstwa
Możnaż tak plamić honor, y hańbic odwagę
Ta bezwstydnosć w nas samych wzbudziła zniewagę.
Nicht niepowie żeby to Moskale zrobili,
Moskależ Kossakowskim, Szczęsnemu radzili
By znosząc Edukacyę, przyszłe pokolenia
Przygotować do łązma, hańby, y spodlenia
Niemy poceziwych ludzi, chcieli prześladować
Niemy po domach waszych Kazali szpiegować
Lecz oni szerząc tylko gwałt Despotom znany
Na myśli nawet wasze wtłoczyli Kaydany
Wolnosć zwierzania troskowi ycie wam odieto
Pieczęć na listach waszych, nieiest dla nich świętą
Oni wiedzą nayskrytsze wasze tajemnice
Co mąż żonie powierza, co dzieciom rodzice.
Lecz gdy w męczeniu swoją wysilają dzielność
Co naybardziej oburza, to brzydka bezczelność
Z którą gdy prawa tłumią, y kóždyemu szkodzą
Chcą wmówić że powszechną szczęśliwość przywiodzą
Tak was mają za ciemnych; Ia kiedym ztry troszki
Y Sołdatowi memu Każe dać batoszki,
Choćbym sto razy mówił, że go nieurażam
Ze dobrodziey two świadezę, y że go poważam
Nie uwierzy zapewne, bo człowiek, bo tkliwy,
Bo kiedy cierpi trudno żeby był Szczęśliwy.

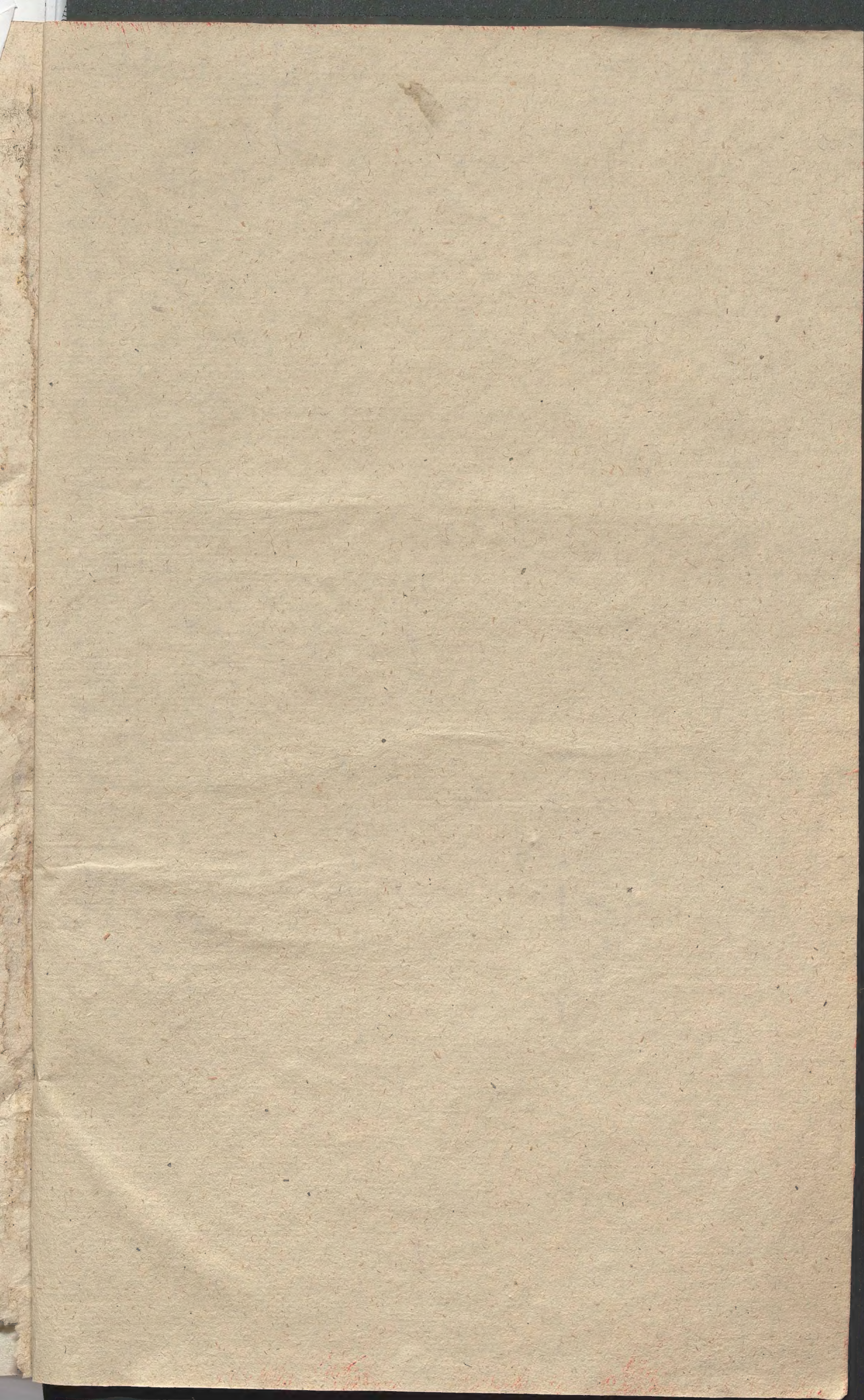
Ale mi kto zarzuci że te krzywdy srogie
Co znoszą miasta, szlachcie, y kmiotki ubogie
Te już nie Targowica, ale Moskal czyni
Możesz temu uwierzyć na za Monarchini
Wy łączycie pod srogim zewsząd udręczeniem
Szczęsny wysyła do niey posłow z dziekczynieniem
Tam Braniecki w pisaney przez kogoś perorze
Choć przed obiadem a już w wesołym humorze
„Twierdzi że przez broń Ruską Polak stał się wolny
„Ze radość Ziomków ledwie wyrazić iest zdolnym

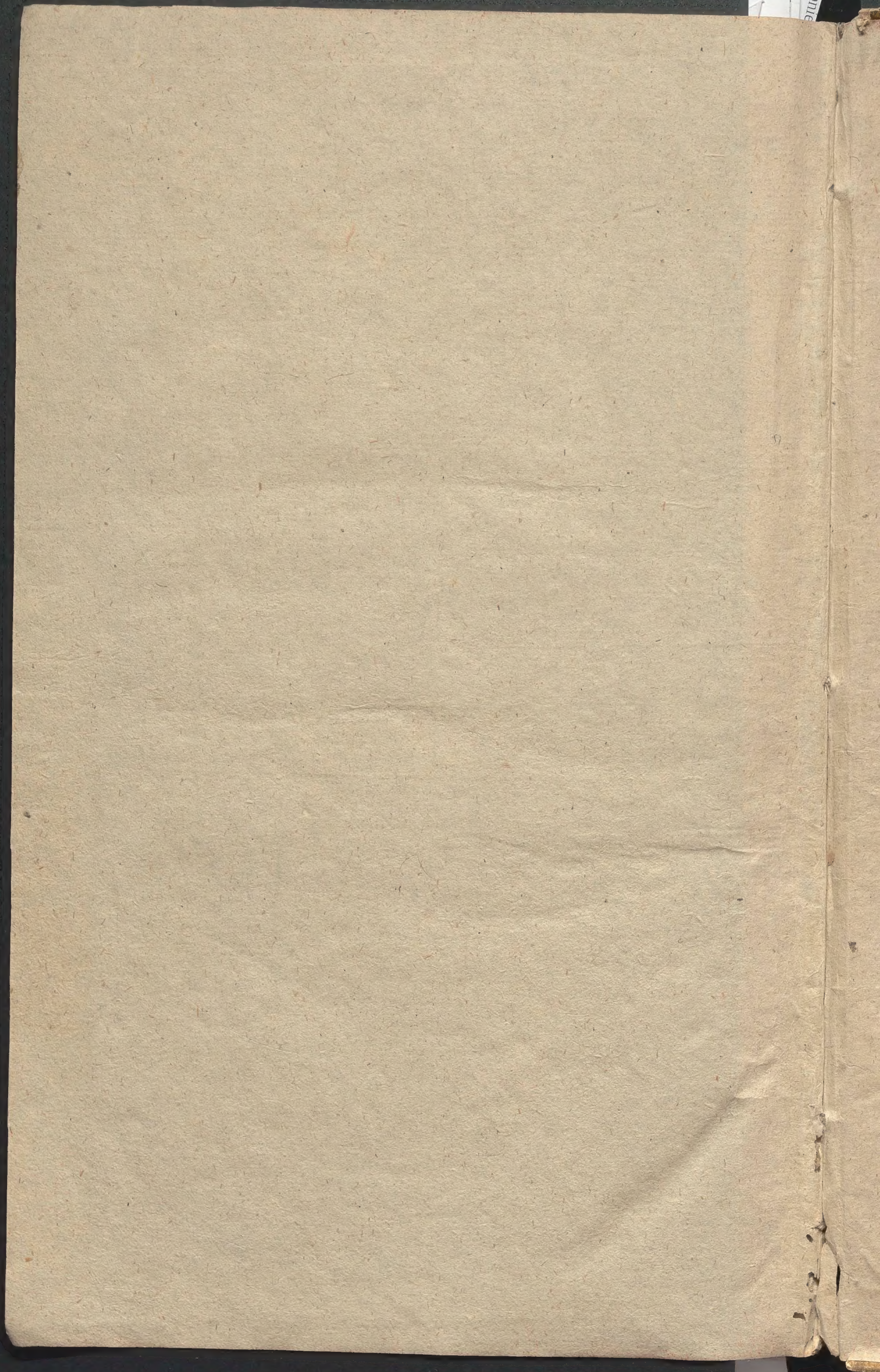
„Na rząd który zaprzysiągł, składa nieszczęść winę
„I obok Pana Boga mieści Katarzynę
„Mówi, że chcąc by w Polsce zawsze się szczęściło
„Trzeba by odtąd w Kraju tak iak teraz było.
Coż zyskali Posłowie (darujcie żem szczerzy)
Dla was iarżmo dla siebie złote Tabakiery,
Y dziwić że się może, myśl czy sta y zdrowa
Ze z zdrady ziomków waszych korzyćta Carowa
Wierzcie, własny pożytek wszystkie dwory rządzi
Kto myśli że mu obcy dobrze żyrzy, błądzi;
Niewińcie Katarzyny, że wam rząd wasz znośi,
Ze wielkość swą nad wasze szczęśliwość przenośi:
Wielka to Pani, ona Mocarstw trzyma wagę,
Ona iedna wie iak swą zachować powagę,
Przy stałości w przygodach, y rzadkim rozumie,
Przyznaycie, ona iedna w Świecie rządzić umie;
Płacz wasz y narzekania, y stan bliski zgonu
Wierzcie że się niemogą przedrzeć do iey tronu
Bo zdręcy których zyskiem istność waszą zwałć
Złe przed nią tać muszą y prawdę oddalać.
Lecz ciesząc się wyrodki przebrali już miarę
Za popełnione zbrodnie odnoszą, już Karę
Patrzcie co im sciągnęły zamysły ich harde
Nienawiść, własnych Ziomków, Europy pogardę,
Przynieśli dla was więzy, lecz ślepi nieznali
Ze się Sami wtych więzach pierwsi uwikłali.
Koń z Ieleniem na błoni, pasący się wchłódzie
Rozgniewał się że Ień wybiegł go wzawodzie
Prosił Człeka o pomoc, y przyioł wędzidło
Pokonał towarzysza, lecz wraz poznał sidło,
Bo człowiek Korzystając z Szaleństwa nieuka
Nieziadł mu więcey z grzbietu, ani zdiół musztuka;
Podobny los wyrodki wasze będą mieli
Zatrzymaia, Kaydany, gdy rządu niechcieli.
My więc świadkowie waszych cierpień oczywiści
Załamem was bez żadnych dla siebie Korzyści,
Smutny pobyt nasz w Polsce, wszak sami widzicie
Niewiasty, co wdziękami słodkim czynią, życie,
Cnotliwi, co wspierali Kray radą lub bronią
Nie dziw że nas nie lubią y że od nas stronią;
A ieżli mała liczba podłych nadskakuie,
Y Moskal w towarzystwie podłych niesmakuie.
Przebog więc darujcie nam tylu nieszczęść winę
W nas widzicie narzędzce, lecz w zdraycach przyczynę.

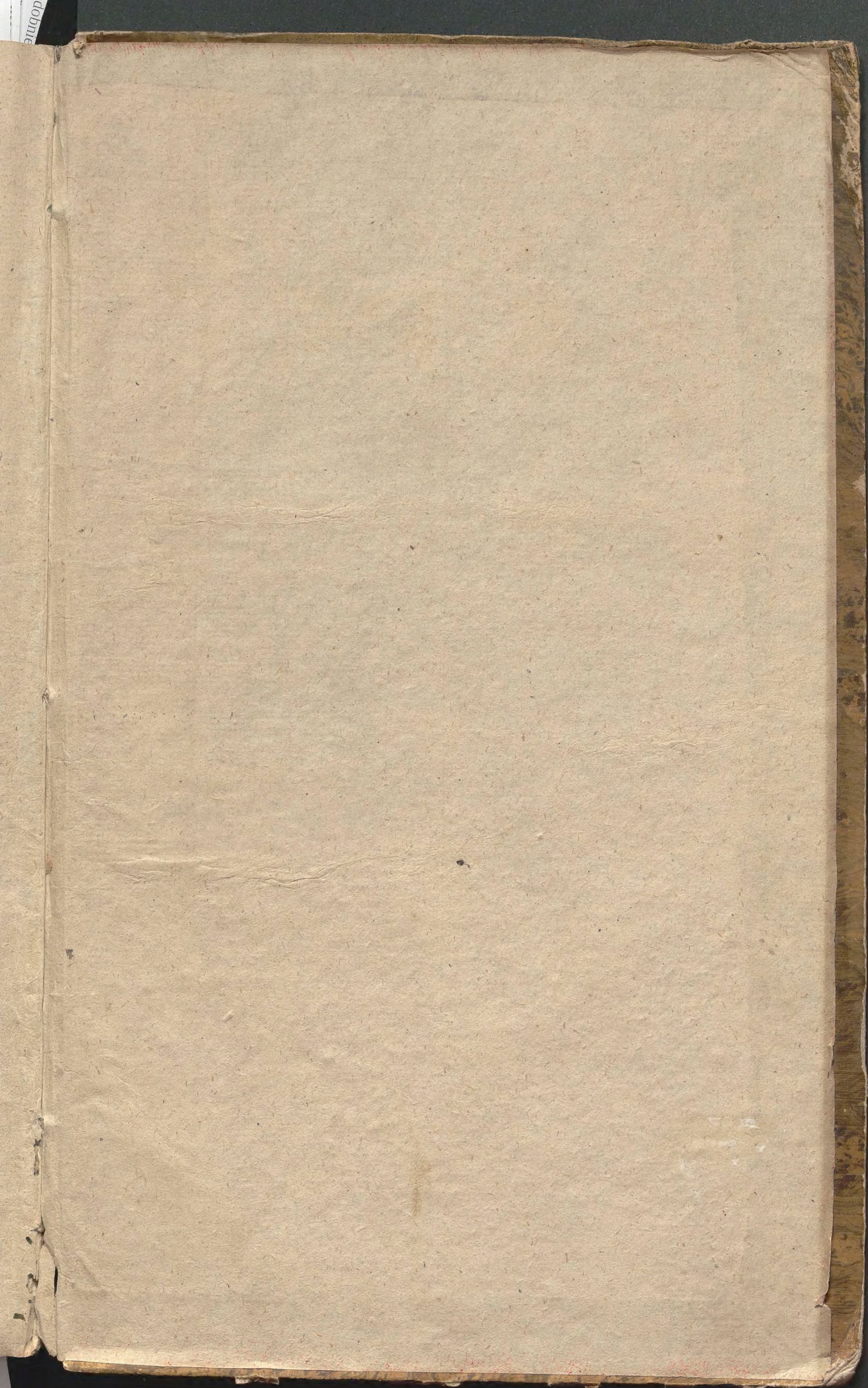
w Supraślu.

...the first thing I noticed when I stepped out of the car, it was a relief. The air was fresh and cool, a stark contrast to the stuffy interior of the vehicle. I took a deep breath, savoring the moment. The sun was shining brightly, casting long shadows on the pavement. I looked up at the sky, feeling a sense of freedom and possibility. The world was so big and so full of life, and I was finally here. I took a few more steps, feeling the texture of the ground beneath my feet. The breeze was gentle, rustling my hair and clothes. I closed my eyes for a moment, letting the sun warm my face. It was a perfect day, and I was so grateful to be here. I opened my eyes and looked around, taking in the sights and sounds of the world. The world was so beautiful, and I was so lucky to be a part of it. I smiled and continued on my way, feeling a sense of peace and contentment. The world was my oyster, and I was finally ready to open it.

W. S. 1911.









69.

ZBIOR
PISM
CZASOWYCH

8.